

Lalka japońska, Pawiak i Teiko Kiwa

Andrzej Siedlecki

Część 3 i ostatnia

Dla nas praca kończyła się po zdjęciach, czasami tylko musiałem zatelefonować, coś sprawdzić, coś komuś przypomnieć, natomiast ekipa codziennie miała narady, co i jak



Z filmu „Japońska lalka patrząca na Warszawę” -
Riho i autor

włączyć do scenariusza po naszych znaleziskach i sugestiach. Musiano dzwonić do bosa, raportować i konsultować się, co może jeszcze film wzbogacić.

A trzeba pamiętać, że rozmowy telefoniczne były kontrolowane, trzeba było zamawiać je przez centralę i zawsze długo czekało się na połączenie. Goto san czasami był kompletnie wykończony i spał w samochodzie. Gdy jechaliśmy do Sopotu

nadarzyła się okazja, by się zdrzemnąć. Nagle obudził się i zapytał, ile mam lat i powiedział, że muszę uważać na zdrowie, by nie dostać zawału...? Czyżby miał jakieś przecucie?

Dlaczego do Sopotu? Oczywiście, nie po to by oglądać Bałtyk, ale jeśli... to już oczami młodej pary - bohaterów filmu - Kamili z mężem. Właśnie dowiedziałem się, że oni tu, w Grand Hotelu przed wojną byli na wakacjach, więc Goto san bez wahania podjął decyzję, by do Sopotu przyjechać.

Opowiedzieliśmy Japończykom, że dawniej mieszkali w hotelu sławne osoby takie jak, Greta Garbo, Omar Sharif, Jan Kiepura i niestety, sławny niesławą, morderca Hitler...a teraz dołączą do sław i będą mieszkać, już niedługo sławni goście z Japonii a z nimi reżyser Goto san...oraz Riho i Andrzej Siedlecki.

Ekipa była niesamowicie zadowolona ze smacznego jedzenia i zajadała się żurkiem, kołdunami, kiszonymi ogórkami i wspaniałymi, smacznymi a dla Japończyków za wielgachnymi, nieskromnymi deserami. I tu Riho Ci zdradzi, że mężczyźni nie przyznają się do słabości jedzenia słodkości, bo to nie męskie i była bardzo zdziwiona, że polskie desery pochłaniali jak smoki.

Dla mnie nie dziwota, bo nie były zrobione z czerwonej fasolki *azuki*, co jest typowym deserem japońskim, który mnie, mówiąc szczerze specjalnie nie smakuje, bo fasolki są potwornie słodkie, ale jakąś inną słodkością. Goście oprócz smacznego jedzenia byli wielce zdumieni polskimi, wielkimi *ofuro*, czyli wannami, w których Japończyk mógłby się utopić, a których z pewnością nie można byłoby zmieścić w japońskim mieszkaniu.



Film Goto san na DVD

W hotelu był pełny luksus!

Pojechaliśmy do Oświęcimia, by ewentualnie znaleźć zdjęcia obozowe męża Kamili! Były! Wspaniale!

Wpadliśmy też na krótko do Krakowa, z którego pamiętam tylko, że zmęczony, zafundowałem sobie fantastyczny masaż w hotelu. Kraków bardzo się ekipie podobał i znów pochłaniano żurki, ogórki, pierożki i olbrzymie desery.

Potem Warszawa i konieczny wypad do dworku Chopina w Żelazowej Woli, którego muzykę Japończycy uwielbiają.

I wreszcie Magdalenka, miejsce tragicznego mordu Niemców popełnionego na Polakach... i Kamili Żuchowskiej, bohaterce naszego filmu. Zbliżyliśmy się już do końca naszej przygody, ale Goto san nagle, już prawie przed samym wyjazdem doświadczył *satori*! Powiedział, że mam świetny głos i zapytał, czy znam jakiś wiersz o Powstaniu Warszawskim.

- Przecież mamy nakręconego „Małego Powstańca” ze Starego Miasta. Przydałoby się pod ten obraz coś nagrać. Natychmiast złapałem taksówkę i znalazłem w domu tekst, znanej piosenki powstańczej „Warszawskie dzieci pójdziemy w bój”. W hotelu nagraliśmy tekst.

I wyobraź sobie, że Goto san tak zaczął swój film: po tytule filmu ukazuje się „Mały Powstaniec” na tle murów obronnych warszawskiego barbakanu, dziewczynka podchodzi do pomnika, składa kwiaty, a ja zaczynam recytować „Warszawskie dzieci...”

Happy End

Jakiś czas potem, telefon w nocy! Dzwoni Goto san, Riho odbiera telefon i prawie z radości podskakuje, co jej się nigdy nie zdarza. Ja zdziwiony i zaspany, zupełnie nie wiem, o co chodzi.

- Film otrzymał prestiżową nagrodę na Festiwalu Sztuki

***Geijutsusai* - obwieszcza Riho! - Goto san z radością powtarza, że to dzięki nam i bardzo nam dziękuje! Pięknie, pięknie!**



Dom Urodzenia i Muzeum F. Chopina - Żelazowa Wola



Maska od Goto san

Pocztą naszą marnie funkcjonowała, nikt nie był pewny, czy list albo paczka dojdzie, bo w tym czasie była jeszcze cenzura, więc dopiero po latach, od przyjaciela w podziękowaniu za pracę i zaangażowanie otrzymaliśmy maską koreańską i film na DVD...Goto san był spostrzegawczy...w Warszawie zauważył u nas maski na ścianie...wiedział, że je lubię...

Po jakimś czasie, że Goto san został promowany na wyższe stanowisko, a jego boss, ten, co miał wspaniałe *satori*, za sprawą Kamili i lalki z Pawiaka został głównym dyrektorem stacji telewizyjnej! Dla nas była to duża satysfakcja! Dla mnie szczególnie ważne było to, że nasza filmowa przygoda z lalką pozwoliła japońskim widzom zaznajomić się z częścią naszej historii!
Dzięki Kamili i jej lalce!

Los też chciał, by premiera telewizyjna filmu „Japońska lalka patrząca na Warszawę” odbyła się w *Television Nishinippon Corporation* w Kiusiu - 11 listopada!

W nasze Narodowe Święto Niepodległości!



Zdjęcie z filmu

A Goto san został naszym serdecznym przyjacielem i z małżonką odwiedził nas w Sydney.

Na stronie pod adresem: www.andrzej siedlecki.pl można znaleźć różne filmy, klikając na napis YouTube, ich opis, nagrania audio - jak „Historia Polski w literaturze”, moje artykuły i inne. Serdecznie zapraszam!